Nr. 136. Kraków, niedziela 19 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 30 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 18 maja.

„Honor narodowy“.

Zaprzedali się Wiedniowi i za to dostali się do urzędów centralnych, zapchali swemi kreaturami i autonomię, porozsiadali się na fotelach poselskich i było im błogo. Zamiast walczyć o dobro kraju, drzemali, śniąc o orderach — nie chcieli narażać się na grymas niezadowolenia u rządu. Na energię umieli się zdobywać tylko w kraju i tylko do gaszenia choćby najsłabszych przebłysków światła, do tłumienia choćby najlżejszych drgnień opozycyjnej myśli... Wtedy pokorne baranki wiedeńskich ministrów wilcze kły szczerzyć umiały i za gardło chwytać przeciwników.

Dla odurzenia opinii publicznej, dla rozwiązania sobie rąk zagrali aryę: solidarność narodowa. Solidarność pozwala dla kraju zdobywać niesłychane korzyści... Solidarność — dla nas rozbitków dziejowych, to jedyna deska ratunku. Solidarność pozwala nam występować wobec innych ludów, jako przedstawicielstwo polskie, niby poselstwo przy wiedeńskim dworze. I czego, czego nie wydudniały organy stańczykowskie...

Na każde nieśmiałe sarknięcie przeciw ich gospodarce wołali: Cicho, sza, ani słowa: solidarność! I w myśl tego frazesu cały naród miał siedzieć skurczony, potulny, jak w więzieniu, a oni jedni, mając zabezpieczoną swobodę ruchów, mieli ciągnąć zyski dla siebie — synekury, ordery, bić pokłony, czołgać się w serwilizmie, czcić nawet pamięć cara... kompromitować polskie mandaty, a kraj w coraz głębszą wtrącać ruinę. Solidarność stała się dla nich dymem, odurzającym zmysł krytyczny społeczeństwa, osłaniającym ich frymarki i stwarzającym złudzenie, że wśród niebieskich jego obłoków stoi wielki ołtarz narodu — oni. To szalbierstwo, ustawicznie powtarzane, nie pozostało bez wpływu. Wielu ludzi, surowo ganiących politykę kliki, opuszczało bezradnie ręce, nie chcąc łamać solidarności. Dla pustego dźwięku, który mógłby mieć jakąś wartość, gdyby nie był kuglarską sztuczką, zaprzepaszczano najżywotniejsze interesy kraju... Śmieszne to i bolesne zarazem.

Klika, rozsiadłszy się wygodnie na wszystkich naczelnych stanowiskach, zaczęła popełniać nadużycia, kradzieże, defraudacye coraz śmielej, coraz obficiej... I znów, gdy dały się słyszeć głosy oburzenia, wołała: Cicho, sza.. Myśmy ukradli — to trudno, to już przepadło, a wy cicho siedźcie, nie podnoście gwałtu, spuście story... Cicho... Czyż wy nie czujecie, że trzeba ratować honor narodowy? Przy zupełnej dyskrecyi to możebne i wszystko dobrze będzie, a w duchu dodawali: „Eviva l'arte, Vivant haruspices!“ Będzie dobrze..., a lud tymczasem mrze z głodu lub wynosi się z kraju, gdzie nędzne źródła zarobku, dzięki kradzieżom i bezmyślnej gospodarce, wysychają coraz bardziej. I oni chcą, by ci, którym ten lud — najszersza podstawa kraju — jest drogim, milczeli, zaklęci frazesem kuglarzy, boć oni i z honoru narodowego chcą dla siebie uszyć pokrowce, osłaniające ich brudy.

Przyprawiając kraj o zgubę, jak sofiści poprzerabiali piękne frazesy na swój wyłączny użytek i robią sobie z nich tarcze przeciw strzałom krytyki. Ale my nie spoczniemy, dopóki honor narodu istotnie nie zostanie uratowany, dopóki dzisiejszej kliki nie zastąpią ludzie uczciwi, za których rumienić się nikt nie będzie potrzebował.

Dotąd nie słyszeliście całej prawdy; dzienniki demokratyczne, które dawniej reprezentowały kwintesencyę opozycyi, robiły z pustej słomy i gałganków jakiegoś bałwana, mającego wyobrażać stańczyka i jak na pantominie cyrkowej opadały go i biły pustymi pęcherzami. Pękały z hukiem pęcherze, leciały kawałki sieczki i tumany kurzu.... a żywi, prawdziwi stańczycy, śmiali się w kułak z tej dziecinnej, nieszkodliwej zabawy. To wystarczało postępowej publice, która z zadowoleniem klaskała w dłonie i z zachwytem wołała: „A to mu dali!“

My nie z urojonemi marami i uzbrojeni nie w puste frazesy zabieramy się do walki, więc spodziewamy się doczekać końca panowania kliki.

Wart Pac pałaca.

Przez cały tydzień milczało „Słowo polskie“, nie mając odwagi wypowiedzieć publicznie, co myśli o mowie posła Daszyńskiego i o ostatniej „debacie galicyjskiej“ w parlamencie. P. Romanowicz, ten typowy „demokrata galicyjski“, miał widocznie chęć stanąć w obronie gospodarki szlacheckiej kliki, w obronie Wielowieyskich, ale nie miał odwagi wystąpić z tą obroną w swoim organie, bał się opinii kraju. Aż dopiero w sobotnim numerze organu p. Romanowicza wylazło szydło z worka.

„Postępowe“, „liberalne“ i „demokratyczne“ — „Słowo polskie“ odważyło się wreszcie potępić „gwałtowny i nie należący do przedmiotu obrad(!) atak, wymierzony przez p. Daszyńskiego na posiedzeniu Izby 13 bm.“ Wystąpienie to „Słowa polskiego“ jest atoli jeszcze bardzo nieśmiałe: p. Romanowicz jeszcze zwleka ze stanowczem wypowiedzeniem się.

Najważniejsze pytanie: kradną, czy nie? rujnują kraj, czy nie? — to pytanie zasadnicze pomija milczeniem, a tylko biada i stęka, że „przemówienia w tym stylu nie mogą podnieść stanowiska Polaków w Wiedniu, nie ułatwią posłom polskim ich nader ciężkiego zadania w sytuacyi, która w tej chwili poczyna być groźną dla Polaków, ani nie przynoszą korzyści krajowi, który z takim naciskiem domaga się polepszenia warunków ekonomicznej pracy; z taką siłą wymierzony atak może osłabić zaufanie obcych do naszego kraju, a tym sposobem przynieść krajowi nieobliczone szkody“.

A więc nie ci, co kradną, przynoszą krajowi nieobliczone szkody, lecz ci, co odkrywając kradzieże i piętnując publicznie złodziei, wyrwać usiłują kraj ze złodziejskich szpon! Niechże więc dalej oszuści i złodzieje w togach Katonów dzierżą ster w swoim ręku, a „podniesie to stanowisko Polaków w Wiedniu w znakomity sposób i przyniesie krajowi „nieobliczone korzyści“.

Takie stanowisko zajęło „Słowo polskie“, które zaraz o jeden wiersz niżej stwierdza, że „obrona ze strony Koła nie odpowiadała sile ataku. Mowa posła Górskiego była spóźniona,

bardzo ogólnikowa, a przytem wypowiedziana tak cicho, że oprócz Polaków — nikt jej w Izbie nie słyszał, a krótkie, ogólnikowe przemówienie p. Czaykowskiego absolutnie nie zbiło podniesionych zarzutów.“

„Słowo polskie“ konstatuje zatem, że zarzuty rzeczowe, podniesione przez posła Daszyńskiego, nie zostały zbite. Co więcej: „Słowo polskie“ przynosi wiadomość, stwierdzającą, że Koło polskie nie miało nic do odpowiedzenia pos. Daszyńskiemu. Donosi mianowicie o następującym fakcie:

„Według zaciągniętych u samego posła Gniewosza informacyj, zapisali się przed nim inni do głosu (między tymi p. Dawid Abrahamowicz), którzy jednak wykreślili się, tak, że p. Gniewosz nagle i niespodziewanie otrzymał głos.“

Dawid Abrahamowicz i jego drugi kolega (może Giżowski?) bali się po prostu odpowiadać posłowi Daszyńskiemu, bo czuli, że „mają za dużo masła na głowie, aby wychodzić na słońce“; wypchali więc na sztych poczciwego, Bogu ducha winnego Gniewosza, którego potem w kuloarach besztali, że słabo ich bronił!

Abrahamowicze et consortes nie chcieli własnego łba nadstawiać w Wiedniu, ale „demokraci galicyjscy“ nie wahają się czynić tego za nich w kraju.

„Demokracya galicyjska“ czuje potrzebę podzielenia się ze stańczykami ich hańbą i zniża się do posług, których stańczycy sami nie mają ochoty wykonać. W ten sposób „demokraci“ stają się wspólnikami i współwinnymi stańczyków. „Słowo polskie“ awansuje na organ Wielowieyskiego i do spółki z „Głosem narodu“ czyści jego „honor.“ Doprawdy, tacy „demokraci“ warci takich stańczyków...

My nie mamy najmniejszego powodu ubolewać nad tem. Nam wystarcza fakt, że klika została zdemaskowana, fakt, którego żadne wykręty osłabić nie zdołały. Jeżeli Wielowieyski w „Słowie polskiem“ oświadcza, że przecież go do kryminału nie zamknięto, jeżeli p. Kajetan Abgarowicz (Abgar Sołtan), jeden z założycieli i nadworny powieściopisarz „Przedsmaku“, przyznaje się otwarcie w „Czasie“ do tego, że puścił w obieg między swoich robotników „nowe pieniądze papierowe“ — to wszystko to razem utwierdza tylko siłę tego, co powiedział tow. Daszyński.

Przez 30 lat nie było socyalnych demokratów w parlamencie, przez 30 lat nie słyszeli panowie z Koła polskiego ani jednej takiej mowy, jak ostatnie mowy tow. Daszyńskiego, nic im więc nie „przeszkadzało“ w uzyskiwaniu korzyści dla kraju. Jeżeli jednak przez ten czas kraj doszedł do ruiny — to przecież nikt nie da wiary stańczykowskim czy demokratycznym biadaniom, że to takie „ataki“ szkodzą krajowi.

Te „ataki“, to dopiero początek. Po nich powinna dopiero przyjść właściwa operacya, którąby kraj uwolniła od toczącego go raka. Operacyą tą są wybory — a lancetem i skalpelem powinny się stać w rękach ludu kartki wyborcze. Nie wzywamy nigdy do żadnych „nieprzyjaznych czynów“ przeciw stańczykom, jak nam to zarzuca prokuratorya. Jedynym „nieprzyjaznym czynem“ przeciw nim, do którego lud wzywamy i do którego wzywać mamy prawo, jest: nie wybierajcie ich! Niech przynajmniej z tych kuryj, które do ludu mogą należeć, zostanie zmieciona ta skompromitowana klika wraz ze swymi lokajami!

Stosunki sądowe w Krakowie.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. wniesiona w parlamencie dnia 13 maja 1901, do ministra sprawiedliwości z powodu skandalicznej gospodarki i wyzysku urzędników i sług w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Jeżeli wogólności stosunki w sądach uważane bywają za lepsze, niż w innych urzędach, to w Krakowie przedstawiają się one zupełnie odwrotnie. Sędziowie, adwokaci, strony — słowem wszyscy, którzy mają styczność z sądami, skarżą się na stosunki nie do wytrzymania, które nazwano „systemem Czyszczana“, od nazwiska prezydenta wyższego sądu krajowego w Krakowie.

System ten, polegający na niesłychanym wyzysku sił umysłowych i fizycznych sędziów, kancelistów i sług, połączony z systematycznem wpływaniem na sędziów, łamaniem niezawisłości sędziowskiej — zagwarantowanej ustawą — i z nepotyzmem, system ten musi być w imię dobra publicznego jak najprędzej usuniętym, gdyż mogą nastąpić najopłakańsze skutki, uwłaczające powadze sądów i szkodliwe dla interesowanych.

Aby wprzód scharakteryzować zdolności administracyjne prezydenta Czyszczana, opiszemy stosunki, panujące w cywilnym sądzie powiatowym przy ul. św. Jana. (Następuje opis, który pomieściliśmy już w numerze „Naprzodu“ z dnia 9 i 10 maja. *Przyp. Red.)*

Podatek od gazu.

Jak prezydent Czyszczan jest oszczędnym, świadczy następujący ciekawy fakt: Wedle § 5 rozporządzenia ministeryalnego z 30 listopada 1965 l. 10377, mają sędziowie otrzymywać osobiste pauszalia w gotówce, w dwunastu równych ratach miesięcznych. Wedle Kaserera (tom 3), wynoszą te pauszalia dla VI. do VIII. rangi 1 złr. 96 ct. miesięcznie, dla rangi IX. 1 złr. 40 cnt. W roku 1898 zaprowadzono w gmachu sądowym w Krakowie oświetlenie gazowe — w korytarzach, salach rozpraw i kancelaryjnych, z wyjątkiem biur sędziów. Ktoby jednak sądził, że stało się to na koszt państwa, omyliłby się grubo. Celem pokrycia kosztów tego oświetlenia, wynoszących około 500 złr., dostają urzędnicy pierwszej kategoryi tylko 1 złr. 28 ct. miesięcznie, zaś urzędnicy drugiej kategoryi 1 złr. 5 ct. miesięcznie. W ten sposób ściągnięto do 1 maja 1901 od 81 urzędników sędziowskich sumę 2.257 złr. 68 ct., czyli 4.515 K 36 h.

Tak wyglądają w praktyce zdolności administracyjne p. Czyszczana.

Sędziowie powinni pracować w nocy!

Nawet sam minister sprawiedliwości tłómaczył sobie różne wady sądownictwa krakowskiego trudnością doręczania, znaczną liczbą wyroków kontradyktorycznych i niedostateczną obsadą niektórych sądów — jak świadczy jego rozporządzenie z dnia 10 marca 1901 r. l. 19299/900. Natomiast prezydent Czyszczan, który powinien znać jeszcze lepiej te stosunki, zarzucił sędziom w okólniku swoim z 28 marca 1901 r. l. 3144 lenistwo i kazał im półurzędowo oświadczyć, aby pracowali w nocy.

Oto są błogosławieństwa nowej procedury, której zadaniem było między innemi umożliwić sędziom pracę nad własnem dalszem wykształceniem. Jeżeli p. minister zechce przekonać się o prawdzie powyżej przytoczonych faktów, niechaj zamiast sprawozdań prezydyalnych, przesłucha urzędowo osobno każdego sędziego, na stwierdzenie podanych przez nas faktów.

Prezydent Czyszczan wobec sędziów.

„System Czyszczana“ wywołuje i w innych kwestyach krytykę. Pan Czyszczan dopuszcza się niesłychanego wpływania na sędziów.

I tak np. przysłuchiwał się w r. 1900 pewnej rozprawie w sądzie krajowym cywilnym. Po rozprawie udał się p. Czyszczan wraz z sędziami do sali obrad i przysłuchiwał się obradom, mimo, że to jest zakazanem. Gdy narada sędziów trwała, skutkiem skomplikowanego wypadku, przez dłuższy czas, oświadczył p. Czyszczan, że to nie uchodzi i że sędziowie powinni już przed rozprawą wyrobić sobie swoje zdanie.

Zapytaćby należało, do czego w takim razie ma służyć jego zdaniem nowa procedura cywilna? Tak śmiał się wyrazić p. Czyszczan, który o sprawach cywilnych ma bardzo słabe wyobrażenie, wobec najlepszych prawników krakowskich!

Wizyty kardynała Puzyny.

Drugi fakt. W procesie zakonu Karmelitów przeciw probostwu św. Floryana w Krakowie wydał sąd krajowy cywilny jako pierwsza instancya wyrok niepomyślny dla probostwa, — wobec czego miała sprawa przyjść przed sąd krajowy wyższy, jako przed drugą instancyę. Ówczesny biskup, a obecny kardynał Puzyna udał się do prezydenta i zażądał od niego, aby wpłynął na zmianę wyroku. Prezydent, zamiast zastrzedz się przeciw podobnemu żądaniu, obiecał zająć się tą sprawą, kazał wyrok odlitografować i rozdać wszystkim radcom sądu wyższego. Nadto zmieniał po kilkakroć referentów sprawy. Zabiegi te nic nie pomogły, gdyż wyrok został zatwierdzony. Opowiadają, że przy

następnem spotkaniu odwrócił się biskup Puzyna od p. Czyszczana.

Ojciec i syn.

Próby te wpływania ułatwia bardzo ta okoliczność, że syn prezydenta, radca sądu krajowego Kazimierz Czyszczan, jest substytutem prokuratoryi w Krakowie. Raportuje on ojcu wszystkie swoje spostrzeżenia o kolegach, jak głosują przy rozprawach, co mówią, — posiadając zaś bardzo małe zdolności, osądza wszystkich wedle swego uznania. Raportami syna posługuje się ojciec przedewszystkiem przy kwalifikacyach, następnie zaś pociąga na ich podstawie sędziów do odpowiedzialności za sposób głosowania.

Jako dowód tego niechaj posłuży wypadek, który wydarzył się niedawno.

Senat apelacyjny sądu karnego wydał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego wyższego Kawskiego wyrok uwalniający, pozostający podobno w sprzeczności z jakiemś rozstrzygnięciem sądu najwyższego. Czyszczan junior, obecny przy tej rozprawie, jako prokurator, doniósł o tem ojcu, który na tej podstawie zażądał od Kawskiego wyjaśnień za pośrednictwem prezydenta sądu krajowego Brasona. Radca Kawski oświadczył, że wyrok wydał nie on, lecz trybunał i zaprotestował przeciw naruszeniu jego niezawisłości sędziowskiej, zagwarantowanej ustawą. Oprócz tego wystosował do prezydyum podanie z prośbą o udzielenie mu zażalenia, aby mógł się usprawiedliwić, — protestując jeszcze raz przeciw naruszeniu niezawisłości sędziowskiej.

Jaskrawy wypadek naruszenia niezawisłości sędziowskiej stanowi sprawa sekretarza sądu powiatowego Podoleńskiego, zmarłego w lutym br. Sprawę tę omówił dokładnie „Naprzód“.

Protest dra Hofmokla.

Do czego prowadzi fakt, iż obaj panowie Czyszczanowie urzędują w Krakowie, świadczy następujące zajście: W pewnej sprawie karnej postawiła prokuratorya wniosek na przyaresztowanie obwinionego. Wskutek sprzeciwienia się sędziego śledczego dra Hofmokla oparła się cała sprawa o Izbę radną, która na wniosek prokuratora p. Czyszczana się nie zgodziła. Prokurator odwołał się do sądu wyższego, a senat tegoż sądu pod przewodnictwem ojca Czyszczana zmienił uchwałę I instancyi i zezwolił na areszt śledczy. Gdy rezolucya przyszła do sędziego śledczego, zwrócił on ją jako nieważną z tego powodu, ponieważ nie jest dopuszczalnem, by syn oskarżał, a ojciec sądził; sprawa przyszła tedy ponownie pod obrady senatu i w ten sam sposób została rozstrzygniętą.

Plany p. Czyszczana.

Opowiadają, iż na wypadek, skoro p. Czyszczan junior, posiadający tytuł radcy sądu krajowego, nie będzie mógł zostać rzeczywistym radcą w Krakowie pod swym ojcem, usnuty jest plan, by wiceprezydenta sądu karnego Morelowskiego powołać do krajowego sądu wyższego, prokuratora Dolińskiego zamianować wiceprezydentem, wobec czego później p. Czyszczan junior mógłby zostać prokuratorem w Krakowie. Czyszczanowi przyrzeczono podobno przed niedawnym czasem w tym kierunku poparcie w ministeryum sprawiedliwości.

Wbrew przepisom organizacyi sądowej służy również młodszy syn prezydenta Czyszczana pod swym ojcem, mianowicie jako adjunkt w sądzie powiatowym w Łańcucie, co oczywiście jest koniecznym stanem przejścia do zastępcy prokuratora.

Pan Nowotny.

Konieczność przebycia tego przykrego stanu przejścia wydaje ciekawe rezultaty. Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie, p. Nowotny, jest szkolnym kolegą i przyjacielem prezydenta Czyszczana; syn jego zaś jest auskultantem w sądzie powiatowym w Krakowie. Syn ten jest najmłodszym, to jest 24 z pomiędzy auskultantów z egzaminem sędziowskim. Ma on jednak zostać bezwarunkowo adjunktem i być przydzielonym do prokuratoryi w Krakowie, by mógł następnie szybko awansować na zastępcę prokuratora, co jest ulubioną furtką dla protegowanych. Jest jednak tylko 7 posad wolnych. Prezydent zaproponował go tedy na adjunkta i dał mu wyjątkowo znakomitą kwalifikacyę. Ministerstwu sprawiedliwości nie podobała się jednak cała sprawa, więc odesłało akta napowrót. Obecnie chce je prezydent zatrzymać u siebie przez kilka miesięcy, aż nadarzy się dogodniejsza sposobność przysłużenia się przyjacielowi.

Wobec takiego stanu rzeczy będzie może zrozumiałem, dlaczego w procesie o obrazę czci innego syna hofrata Nowotnego, adwokata dra Nowotnego, przeciw redaktorowi „Podhalanina“, zaszedł niesłychany dotąd wypadek, iż oskarżonego osadzono w więzieniu śledczem. Zrozumiałem jest również, iż sędziowie mają to uczucie, że wspomniany auskultant Nowotny donosi o nich wszystko swemu ojcu, który następnie opowiada to prezydentowi Czyszczanowi. Nie powinno się tedy nigdy pozwolić na to, by synowie wysokich sądowych urzędników służyli w tym samym okręgu wyższego sądu krajowego, co ich ojcowie.

Skutki systemu.

Zbytecznem jest odmalowywać smutne skutki, jakie naprowadzone tu okoliczności pociągają dla całego sądownictwa, powagi stanu sędziowskiego i dobra funkcyonaryuszów sądowych. Należy tylko podnieść, że skutkiem właśnie tego systemu kilku sędziów w ostatnich latach dostało tam pomięszania zmysłów i że nie zgłaszają się tam, wobec takich stosunków, żadni kandydaci do stanu sędziowskiego. Wielu auskultantów i praktykantów przeszło do służby skarbowej, pięciu egzaminowanych praktykantów podało się do Galicyi wschodniej, zresztą zaś nikt nie chce wstępować do sądu.

Podpisani zapytują tedy:

1. Czy p. ministrowi sprawiedliwości są znane te stosunki? 2. Co zamyśla p. minister uczynić w celu jak najrychlejszego usunięcia tych stosunków?

Daszyński i tow.

Przegląd społeczny.

Z zagłębia podkarpackiego. (Rządy dyrektora Kapellnera). Z Schodnicy donoszą nam: Gospodarka dyr. Kapellnera daje się robotnikom coraz boleśniej odczuwać. Ów p. Kapellner lubi czasem odgrywać rolę „socyal-polityka“, — nie przeszkadza mu to jednak wyzyskiwać robotników w najrozmaitszy sposób. Najwyższa zapłata dla najzdolniejszych robotników wynosi od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Ogólnie zaś wynagrodzenie jest tak nędzne, że robotnicy głodem prawie przymierają. Mieszkania przeznaczone dla robotników drwią z wszelkich przepisów hygieny; ciemne, duszne i pełne robactwa.

W warsztacie nadstawnik Frank recte Lisowski teroryzuje formalnie robotników, szczególnie zaś prześladuje tych, którzy należą do partyi robotniczej. Robotnicy zmuszani są nieraz do pracy po 36 godzin, również i terminatorzy, którym uniemożliwia się uczęszczanie do szkoły przemysłowej.

Dyrektor Kapellner jest prezesem Kasy chorych, wbrew woli robotników. Jak ta Kasa chorych dba o dobro swych członków, świadczy fakt, iż na Walnem zgromadzeniu zaproponowano: 1) zniesienie świadczenia rodzinom robotnika, 2) zniesienie przyborów terapeutycznych i win leczniczych, 3) $4^{1}/_{2}$ ct. płacy od 1 złr. zarobku, 4) zapomogę w razie choroby zniżono z 60 proc. na 50 proc. Kasa chorych ma 5.000 złr. długów, powstałych wskutek niedołężnej gospodarki; długi te mają być teraz pokrywane z oszczędności, wprowadzonych z krzywdą robotników.

Władze przemysłowe powinnyby wreszcie wglądnąć bliżej w stosunki panujące w Schodnicy, które dla tamtejszych kopalń i fabryk zyskały w kraju uzasadnioną zupełnie nazwę „gniazdo rozboju“...

Z kopalni Gartenberga. W ostatnich dniach wydalono tu z pracy kilkunastu robotników, w najbliższych zaś dniach mają się odbyć dalsze wydalania. Powodem wydalań mają być stosunki przedsiębiorstwa; tak przynajmniej oświadczono wydalonym. Między pozbawionymi nagle pracy robotnikami znajdują się i tacy, którzy w kopalni Gartenberga pracowali 20 i 30 lat, a nawet i dłużej! Obecnie, gdy w pracy stargali zdrowie i siły, na starość, muszą iść w świat o kiju żebraczym.

Z literatury i sztuki.

Wydawnictwa polskiej partyi socyalistycznej. Zeszyt 4 „Przedświtu“, miesięcznika polityczno-społecznego, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: St. Os...arz: „W chwili przełomu“. — Piotr Górkowski: „Powstanie czy terror?“ — Jerzy: „Zmarnowane wysiłki.“ (Z powodu broszury: „Konfederacya 1876 r.“). — G. Lebarg: „XVI kongres belgijskiej partyi robotniczej“. — O.: „Socyaliści rosyjscy wobec ostatnich zaburzeń uniwersyteckich“. — Kruk: „Za wolność“. (Wiersz). — „Z prasy“. — „Echa rozruchów studenckich w Rosyi“. — „Z kraju i o kraju“. (Rozruchy we Lwowie. Piltz w opałach. Kilka słów w sprawie literatury dla młodzieży i dzieci. Szopka panslawistyczna. Konferencya piekarzy galicyjskich. Nowy satrapa. Demonstracya w Białymstoku. Odezwa komitetu białostockiego). — „Bibliografia.“ („Zaria“. „Iskra“. „Raboczeje Znamia“). — Rachunki Centralnego Komitetu robotniczego i Komitetu Zagranicznego polskiej partyi socyalistycznej za rok 1900. — Z ostatniej chwili: „Obchód majowy w Warszawie“.

Prenumerata roczna „Przedświtu“ wynosi 4 K 80 h. Zeszyt pojedynczy 40 h. Adres redakcyi: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Z londyńskiej drukarni partyjnej wyszedł nr. 1 nowego pisma polskiej partyi socyalistycznej pt.: „Kuryerek zakordonowy i zagraniczny.“ Pismo to wychodzić będzie raz na miesiąc, jako uzupełnienie „Robotnika“. — Nr. 1 zawiera liczne wiadomości z dziedziny polityki, życia społecznego i ruchu socyalistycznego w zaborze austryackim i pruskim, oraz zagranicą. Nowemu pismu bratniemu życzymy z całego serca powodzenia.

Nowe książki, nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

Dr. Kazimierz Gorzycki: „Zarys społecznej historyi państwa polskiego.“ Lwów, Księgarnia Polska. — Warszawa, Księgarnia E. Wende i sp. 1901. (Z książki tej zamieścimy wkrótce obszerniejsze sprawozdanie).

Stanisław Przybyszewki: „Taniec miłości i śmierci“. (I. „Złote runo“, dramat. II. „Goście“, epilog dramatyczny). Lwów, Księgarnia Polska, 1901.

Franciszek Barański: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Pieśni patryotyczne i narodowe. (Muzyka i tekst). Wydanie trzecie. pomnożone, Lwów, Księgarnia Polska, 1901.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 maja. 1291. Koniec królestwa Jerozolimy. — 1790. Zniesienie szlachty we Francyi. — 1809. Bawarczycy i Francuzi wkraczają do Insbruku. — Zdobycie Sandomierza przez Polaków. — 1898. Gladstone umiera.

Dziś w teatrze: „Brytan-Bryś“, dramatyczna bajęda w 4 akt. Al. hr. Fredry (po raz drugi).

Zakazy zgromadzeń. Na dzisiejszą niedzielę zwołali robotnicy lwowscy zgromadzenie ludowe na placu Strzeleckim, aby omówić sprawę bezrobocia. Policya zakazała odbycia tego zgromadzenia, podając za powód, że rząd przez dostarczenie pracy robotnikom doprowadził do uspokojenia, a omawianie bezrobocia mogłoby znowu wywołać zakłócenie spokoju publicznego

Zakaz ten jest widocznie objawem harmonii, panującej między hr. Pinińskim a Körberem. Czy zakazy takie przyczynią się do uspokojenia robotników, pozostających bez pracy mimo zapewnień oficyalnych, — niechaj to dobrze zważy dyrekcya lwowskiej policyi.

Z Przemyśla donoszą nam, że grono postępowych mieszczan zwołało zgromadzenie publiczne w sprawie podatku zarobkowego. Zgromadzenie to zakazał starosta Lanikiewicz, rzekomo z powodu zapóźno wniesionego podania o zgromadzeniu, komitet zaś twierdzi, że podanie wniesiono w właściwym czasie, a zakaz jest tylko wynikiem pewnych „wpływów“.

Intrygi policyjno-klerykalne. Piszą nam z Morawskiej Ostrawy: Dnia 16 bm. miało się tu odbyć w Domu Polskim staraniem „Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej“ przedstawienie amatorskie. Grać miano między innemi także znany dramat A. Urbańskiego „Na poddaszu“. Sztuka ta, osnuta na tle wypadków przed powstaniem z 1863 r., była graną już niezliczone razy w Galicyi i na Śląsku, a w ostatnich czasach dwukrotnie w Cieszynie. Komisaryat policyi w Mor. Ostrawie pozwolił bez żadnych trudności na rozlepienie plakatów, aż nagle, dzień przed przedstawieniem, nadesłał na ręce urządzających następujący niesłychany ukaz:

„Zakazuję odegrania dramatu „Na poddaszu“, aż do chwili odnośnego rozstrzygnięcia ck. Namiestnictwa w Bernie, któremu takowy w tym celu przedkładam. Równocześnie wzywam Towarzystwo do nadesłania 2 kor., to jest za miejsce siedzące i karty wstępu, jakoteż złożenia należytości dla organów inspekcyjnych w wysokości 5 koron“.

Ukaz ten nosi datę 14 maja 1901 r., l. 3135/Pr. i podpis Vohnont.

Niesłychana ta wprost sztuczka cenzora policyjnego w Mor. Ostrawie nie zasługiwałaby może na uwiecznienie w „Naprzodzie“, gdyby nie utajone sprężyny, które ją spowodowały.

Podpisany na ukazie kierownik komisaryatu policyjnego p. Vohnont (Czech) jest w tym wypadku zupełnie niewinnym. Odpowiedzialność za to spada na radykała, za jakiego uchodził na uniwersytecie w Krakowie i za jakiego dziś jeszcze chętnie się podaje (któryż policyant nie jest „radykałem“?!), dra Ginalskiego, który, jak wiadomo, jest Polakiem. Pan dr Ginalski, od czasu jak przyjaciela jego Badowskiego, recte Bandrowskiego, zamknęli do kozy za kradzieże i oszustwa, popełnione na szkodę Domu Polskiego, czuje głęboki żal do tych wszystkich, którzy Badowskiego kazali zamknąć.

Żal p dra Ginalskiego jest nawet, ze stanowiska materyalistycznego, całkiem uzasadniony. Badowski bowiem nietylko hojną ręką sypał pieniądze „Domu Polskiego“ na wspomaganie szansonetek i utrzymywanie kilku metres, ale udzielał także chętnie przyjacielskich pożyczek drowi Ginalskiemu, wówczas jeszcze c. k. koncepiście policyjnemu. Wartoby wiedzieć, czy dr. Ginalski zwrócił te pieniądze?

Oprócz tego „Towarzystwo szkoły ludowej“ ma nieubłaganych wrogów w arystokratyczno-klerykalnej „Czytelni Polskiej“. Pan Ginalski jest członkiem tej czytelni, a ponieważ sam nie odznacza się ani zbytkiem odwagi cywilnej, ani samodzielnością zdania, ani dowcipem, więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niefortunny pomysł wyładowania swych nieprzychylnych uczuć dla „Tow. szkoły lud.“ właśnie przy tej sposobności, nie zrodził się gdzieindziej, tylko właśnie w tej „Czytelni“. Ostatnią tę wzmiankę robię dlatego, ponieważ są w Krakowie ludzie, skądinąd światli i szlachetnie myślący, którzy zbawienie Polski widzą właśnie w klice inżyniersko-klerykalnej, która zbiera się od czasu do czasu w „Czytelni“, aby zagrać w karty, a przytem intrygować przeciwko wszystkiemu, co polskie w Mor. Ostrawie!...

Izba rolnicza w Krakowie. Z krakowskiej kuźni stańczykowskiej wychodzą na światło dzienne od czasu do czasu coraz to nowe pomysły. Obecnie przygotowuje p. Hupka ze swymi przyjaciółmi projekt izby rolniczej dla zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie. Izba ta składałaby się z 52 członków, wybranych przez okręgi rad powiatowych (po dwóch z każdego okręgu) i z 12 członków, mianowanych przez Wydział krajowy na sześć lat. Wybory miałyby się odbywać w ten sposób, że jednego delegata wybieraliby członkowie rady powiatowej z kuryi większej własności, a drugiego członkowie tejże rady z kuryi gmin wiejskich.

Celem izby rolniczej ma być „obrona spraw rolnictwa“. Na pokrycie wydatków miałaby izba rolnicza prawo nakładać dodatki do podatku gruntowego do wysokości 3 h od korony.

Oto w głównych zarysach elaborat Hupki. Ponieważ wszystko, co z rąk tych ludzi pochodzi, cuchnie interesem obszarników, dobrze więc będzie, jeżeli włościaństwo zachodniej Galicyi z uzasadnioną podejrzliwością będzie śledziło nową próbę stańczykowską uszczęśliwienia Galicyi.

Do sprawy tej powrócimy wkrótce.

Urzędowe sprostowanie. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. Odnośnie do artykułu z napisem „Sprawa oficerów w Przemyślu“, wydrukowanego w Nr. 128 czasopisma „Naprzód“ z dnia 11 maja 1901, wzywam Szanowną Redakcyę, na podstawie przepisu § 19 u. pr., wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 15 bm. M. A. N. 2867, o zamieszczenie w tamtejszem piśmie następującego, przez tę komendę nadesłanego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby c. i k. nadporucznik Czech c. i k. pułku piechoty Nr. 58 na własne koszta i z pominięciem w awansie dnia 1 maja br. był do innego pułku przeniesiony. Również nie jest prawdą, aby podobne zarządzenie względem c. i k. nadporucznika Fidrmuca było wydane. C. i k. nadporucznik Fidrmuc został na własną prośbę na koszta urzędowe przeniesiony; c. i k. nadporucznik Czech nie został do innego pułku przeniesiony.

Na żadnego z obu powyższych oficerów na dniu 1 maja b. r. nie przyszła jeszcze kolej do awansu i dlatego nie mogli oni być preterowani.

Nie jest prawdą, jakoby przeciw c. i k. nadporucznikowi Lehmanowi dochodzenie w sądzie honorowym było prowadzone; oficer ten nie zelżył Liebermanna“. Kraków, dnia 16 maja 1901. Ck. radca sądu krajowego wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

O porwaniu do klasztoru Gitli Schwimmer (zob. artykuł wczorajszy) rozpisuje się szeroko „Przedświt“ z dnia 15 maja br. i stara się przedstawić całą rzecz, jako niewinną zabawkę. Wedle tego przedstawienia, zgłosiła się już dawniej Gitla Schwimmer do proboszcza w Mikluszowicach z prośbą o chrzest. W parę dni później zamówiła sobie sama czterech chłopaków z wozem i wymknęła się z domu. Po drodze wstąpiła „przypadkiem“ do ochronki w Mikluszowicach. Przełożona ochronki „ulitowała się nad nią“, obiecała się nią w drodze zaopiekować, a chłopaków odprawiła do domu... Gitla przybyła szczęśliwie do Krakowa (a nie do Tarnowa, ani do Szynwałdu) i tu oświadczyła, że chce wrócić do domu. Nikt się jej żądaniu nie sprzeciwiał, lecz przeciwnie, ułatwiono jej podróż do Bochni.

Tak przedstawia sprawę „Przedświt“. Zeznania jednak tak samej ofiary, jak też i całego szeregu świadków, stwierdzają, że Gitla była nietylko w Mikluszowicach, lecz także w Szynwałdzie i Nowodworzu.

Śledztwo sądowe powinno wykazać, po czyjej stronie prawda. Jeżeli „Przedświt“ się dziwi, dlaczego doniesienie wniesiono nie do prokuratoryi tarnowskiej, lecz do krakowskiej, to świadczy to tylko o jego zupełnej ignorancyi prawniczej. Porwanie

dokonane zostało w okolicy Bochni, a tem samem należy pod sąd krakowski.

Informator „Przedświtu“ przeczy również, jakoby Gitlę przebrano w suknie zakonnicy. I to zaprzeczenie nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

Z teatru komunikują nam: Pani Marya Przybyłko, artystka naszej sceny, w dniu 23 odegra na swój benefis świetną rolę Cypryanny w 3 aktowej komedyi Wiktoryna Sardou „Rozwiedźmy się“ (Divorçons).

Konferencya literacka. W poniedziałek d. 20 maja 1901 r. w sali hotelu Saskiego, odbędzie się bardzo interesująca konferencya literacka o „Weselu“ St. Wyspiańskiego. Program: 1) Adam Siedlecki: O krytykach i recenzyach „Wesela“. 2) Edward Leszczyński: „Złoty róg“. 3) Konrad Rakowski: „Wesele“ — Świt pieśni 4) Stanisław Lack: Hypokryzya „Wesela“. 5) Władysław Orkan: O idealnem wykonaniu „Wesela“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie W. Fenza (Rynek, róg ul. Szewskiej), a w dzień konferencyi od godziny 6-tej przy wstępie na salę. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych trzech rzędach 1 złr. 50 ct., w następnych pięciu rzędach 1 złr., w pozostałych rzędach 75 ct., wstęp na salę lub galeryę 30 ct.

W sprawie katastrofy na ul. Batorego w Krakowie dowiadujemy się, że p. Kozłowski, przedsiębiorca budowlany, jakkolwiek wobec władzy przyjął odpowiedzialność za prowadzenie tej roboty, w rzeczywistości sam jej nie prowadził, figurował on tylko nominalnie, a faktycznie prowadził robotę p. Butelski, majster blacharski. Obecnie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za tak niedbałe i i „oszczędne“ prowadzenie roboty, które stało się powodem śmierci robotnika.

Lanikiewicz ustępuje. W najbliższym czasie, jak nam donoszą z Przemyśla, ma być powołanym do namiestnictwa starosta Lanikiewicz. Miejsce jego ma zająć Fedorowicz, obecny starosta rzeszowski. Lanikiewicz popadł w niełaskę od czasu głośnej afery oficerskiej. Posądzano go o sprzyjanie socyalistom... Faktem jest, że ostatniemi czasy stosunki między nim a Galgotzym i biskupem Pelczarem były nie bardzo przyjazne.

Gdy p. Lanikiewicz przyjechał do Przemyśla, odgrażał się, że socyalizm stłumi w przeciągu jednego roku. Socyalizmu nie stłumił, a iść musi.

Jego upatrzony następca jest osobistym przyjacielem ks. Fischera i biskupa Pelczara.

Bojkot piwny. Z Przemyśla donoszą nam: Zanosi się tu powtórnie na wielki bojkot piwny. Mianowicie tutejsza klika propinacyjna, z Freidenheimem i Wolfem na czele, która swego czasu podwyższyła ceny piwa, a przez bojkot miejscowych mieszkańców zmuszoną została do cofnięcia podwyższenia, obecnie znowu podniosła cenę o 2 ct. na litrze piwa okocimskiego z dniem 15 b. m. Wobec tego mieszkańcy zamierzają ponownie urządzić bojkot na piwo, celem zmuszenia kliki propinacyjnej do zaprzestania lichwiarskiej gospodarki.

Tow. Julian Rychlicki w Przemyślu, który został zasądzony na sześć miesięcy więzienia za głośny pogrzeb Gembalika, opuścił mury więzienne w piątek dnia 17 bm. Tow. Rychlicki otrzymał ze wszystkich oskarżonych największą karę i ostatni też zakończył jej odsiadywanie.

Znowu konsekracya biskupa. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w Przemyślu konsekracya ks. Fischera, eks-posła, na stolec biskupa-sufragana w Przemyślu w miejsce ks. biskupa Pelczara, który poprzednio piastował tę godność.

Echa pierwszego Maja. Ze Schodnicy donoszą nam: Towarzysze nasi w Schodnicy, między tymi tow. Inwałd, którzy byli aresztowani za święcenie 1 Maja, zostali dnia 16 bm. wypuszczeni na wolną stopę. Prokuratorya zastanowiła przeciwko nim śledztwo, oskarżono ich tylko o przekroczenie z § 496 u. kar. (obraza czci). Jak wiadomo, zostali oni aresztowani wskutek denuncyacyi dyrektora Kapellnera. Wystarczy tedy w Schodnicy obchodzić święto robotnicze lub wyrazić się ostro o którym z tamtejszych kacyków, wyzyskujących robotników na bruk, by być, jak zbrodniarz, uwięzionym i prowadzonym w asystencyi żandarmów do więzienia.

Burza z gradem i piorunami nawiedziła — jak nam donoszą — d. 17 b. m. miasto Jarosław. Grad wielkości gołębiego jaja powybijał dużo szyb. Piorun uderzył w dom p. Taubenfelda i poraził córkę gospodarza. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna. Jeden ze strażaków odniósł ranę w rękę.

Zastój w Dąbrowie Górniczej. Jak donoszą z Dąbrowy Górniczej, objawiło się tam już małe zapotrzebowanie węgla. Po dwóch latach szalonej spekulacyi węglowej, nastąpiła nadprodukcya. Doszło do tego, że wiele kopalń posiada więcej wydobytego węgla, niż go sprzedać można. — Obecnie doszło do tego, że Dąbrowa Górnicza roi się od robotników bez zajęcia. Jeszcze przed rokiem płacono im 1 rubla do 1 rubla 50 kopiejek dziennie; obecnie zaś najmowaliby się chętnie do roboty po 50 do 60 kopiejek, a pracować muszą nawet za 35 kopiejek.

„Wielki Kraków“. Sekcya ekonomiczna Rady miasta, pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego, uchwaliła wezwać magistrat, aby obliczył, ile będzie kosztować w zakresie ekonomiczno administracyjnym przyłączenie gmin podmiejskich do Krakowa. Chodzi mianowicie o drogi, kanały, wodociągi i oświetlenie. Obliczenie takie ma być przedłożone sekcyi ekonomicznej w dniach najbliższych.

Pod kołami pociągu. Z Tarnopola donoszą: Ze stacyi Proszowej jechała z 16 na 17 bm. w nocy jakaś młoda kobieta drugą klasą pociągu kolejowego nr 3462. Konduktor kolejowy spostrzegł koło godz. 10 w nocy, że podróżnej niema w pociągu; pozostały tylko jej rzeczy i torebka, w której znaleziono jej fotografię z podpisem Irena Wójtowicz w Brzeżanach. Dopiero w kilka godzin później znaleziono na torze kolejowym tę kobietę, o $1\frac{1}{2}$ kilom. od Proszowej, w stanie umierającym. Przywieziono ją do Proszowy, gdzie zauważono okropne rany na całem jej ciele. Nieszczęśliwa zażądała jeszcze wody. Przewieziono ją do szpitala w Trembowli, gdzie jednak zaraz umarła. Jedni przypuszczają samobójstwo, inni twierdzą, że Wójtowiczowa wypadła z wagonu, oparłszy się o drzwiczki, nie zamknięte przez konduktora.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 18 maja. W komisyi budżetowej przyjęto wczoraj po bardzo długiej naradzie prowizoryum budżetowe.

W dyskusyi oświadczył między innemi pos. Romańczuk, iż głosować będzie przeciwko prowizoryum, a to dlatego, ponieważ nie może mieć zaufania do obecnego rządu, który cierpi nadużycia władz administracyjnych w Galicyi, pozwala na nadużycia przy wyborach, toleruje panowanie jednej klasy społecznej nad całym narodem ruskim i wielką częścią narodu polskiego, a wydaje chłopów ruskich na pastwę nędzy, która zmusza ich do emigracyi.

Drogi wodne.

Wiedeń, 18 maja. Komisya wodna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Na posiedzenie przybyli ministrowie Körber, Böhm-Bawerk i Call.

Posiedzenie zagaił sprawozdamca Menger, omawiając § 1.

Hofman wskazuje na znaczenie, jakie ma budowa kanału Dunaj-Odra; żąda 2 ramion kanału: jednego z Opawy do Odry, drugiego na wschodni Śląsk, ze względu na znajdujące się tam kopalnie węgla. Mówca zgłasza rezolucyę, aby rząd przystąpił jak najszybciej do regulacyi rzek na Śląsku.

Bärnreither i Kaizl mówią o budowie kanałów w Czechach.

Minister skarbu Böhm-Bawerk obstawał przy 20% udziału krajów w drogach wodnych i to aby udział ten był spłacony równolegle z udziałem państwa.

Subkomitet proponował 7½% płatnych „ex post“, to znaczy dopiero po oddaniu tych dróg wodnych do użytku.

Minister skarbu oświadczył, iż znaczy to tyle, jak 5% natychmiast wypłaconych. Subkomitet zgodził się później na 10%.

Posiedzenie przerwano, aby w subkomitecie traktować w tej sprawie z ministrem skarbu.

W subkomitecie nie osiągnięto jednak zgody. Członkowie polscy i czescy stanowczo nie chcieli wyjść po za udział 10%. Dr. Lueger proponował 15%. Odpowiedziano mu, iż jest to lekkomyślne obciążanie krajów kwotą, której nie są w stanie zapłacić.

Subkomitet rozszedł się więc, nie osiągnąwszy porozumienia. Potem jednak, po posiedzeniu subkomitetu, a przed ponownem zwołaniem pełnej komisyi, w kuloarach Izby przyszło do porozumienia, a mianowicie zgodzono się na udział 12½%.

Wiedeń, 18 maja. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi dla sprawy dróg wodnych, na którem byli obecni: prezydent ministrów dr Koerber i minister handlu Call. Na porządku obrad znajdował się § 1 ustawy o drogach wodnych.

Przed rozpoczęciem dyskusyi zawiadomił przewodniczący komisyi doktor Lueger o wyniku pertraktacyi subkomitetu komisyi z rządem w sprawie projektowanego w § 1 udziału krajów w kosztach. W myśl tego układu rząd obowiązuje się do wykonywania budowy dróg wodnych pod tym warunkiem, że za kanały lub części kanałów, albo też skanalizowane części rzek, przechodzące przez dany kraj, ma kraj płacić w rocznych ratach na procenty i amortyzacyę sumy, użytej na budowę powyższych dróg wodnych, ósmą część kwoty, potrzebnej do spłacenia procentów i amortyzacyi włożonego kapitału, a to tak długo, aż dochód z danej drogi wodnej przez 2 lata z rzędu nie będzie przenosił owej sumy, potrzebnej na raty amortyzacyjne i na procent.

W dyskusyi zabrał głos tow. poseł Daszyński, który podniósł kilka formalnych wątpliwości co do projektowanych kanałów w Galicyi.

Następnie przemawiał poseł Kolischer.

Praga, 18 maja. Czeska sekcya krajowej Rady kulturnej dla Czech odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta ks. Lobkowica zgromadzenie delegatów. Przyjęto jednomyślnie rezolucyę ks. Fryderyka Schwarcenberga, prezydenta centralnego Tow. rolniczego, która wyraża zdanie, że budowę kanałów wyprzedzić powinny regulacya rzek i odpowiednie roboty melioracyjne.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 18 maja. Jaworski zwołał członków Koła polskiego na poniedziałek, z zawiadomieniem, aby koniecznie przybyli na posiedzenie.

Delegacye.

Wiedeń, 18 maja. Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dnia 20 b. m. o g. 11 przed południem.

Polityka w położnictwie.

Wiedeń, 18 maja. „N. fr. Presse“ w telegramie z Belgradu potwierdza znane już pogłoski o wypadku królowej Dragi. Profesor uniwersytetu z Moskwy, dr. Stegirew, którego car przysłał jakoby na koszt własny, oświadczył z samego początku, iż niema mowy, aby królowa była w odmiennym stanie. Król nie chciał temu wierzyć. Przyszło też do ostrego starcia między drem Stegirewem i francuskim profesorem Caulet, który był znajomym królowej jeszcze z Paryża, kiedy bawiła tam z królową Natalią. Rosyjski uczony wyraził się o prof. Caulet z największem lekceważeniem, a nawet oburzeniem na rolę, jaką odgrywał francuski profesor. Nie przychodził po starciu tem do zamku i tylko pisemnie zawiadomił króla o swej opinii. Król przychylał się ciągle do zdania Cauleta i dopiero w ostatniej chwili miał zmienić swoje zdanie. Dyplomaci obcy zostali urzędownie przez prezydenta gabinetu zawiadomieni o tem, co zaszło. Krąży pogłoska, że królowa rzeczywiście świadomie oszukała króla. Jeżeliby to było prawdą, to, jak przypuszczają, nastąpiłby rozwód, a nawet wydalenie królowej. Niektórzy twierdzą, że król chce się zrzec tronu.

Wiedeń, 18 maja. O zajściach w Belgradzie donoszą z wiarygodnego źródła: Królowa Draga przed kilku laty poddała się w wiedeńskiem sanatoryum operacyi, która raz na zawsze wyklucza macierzyństwo. Miała ona zamiar podsunięcia dziecka swojej siostry. Karageorgiewicz dowiedział się o operacyi i zawiadomił o swem podejrzeniu wszystkich zagranicznych dyplomatów. Wskutek tego zarządzono formalny dozór policyjny nad Konakiem. Z rosyjskim lekarzem Stegirewem przyjechał do Belgradu asystent, który w rzeczywistości był urzędnikiem trzeciego pawilonu w Petersburgu. Car, który był — jak wiadomo — świadkiem ślubu i miał być ojcem chrzestnym dziecka, zażądał z całą energią, aby zdemaskować oszustwo, co się też wreszcie powiodło.

Belgrad, 18 maja. Z kompetentnego źródła donoszą autentycznie: Fachowe badania stwierdziły, że królowa nie jest w ciąży. Protokół, sporządzony przez francuskiego lekarza, opisywał tylko stan w pierwszych czterech tygodniach, kiedy orzeczenie nie może być pewne. Lekarze wydali opinię, że zdrowie i organizm królowej Dragi nie wyklucza późniejszej brzemienności.

Rosyjska blaga.

Petersburg, 18 maja. W poniedziałek dnia 20 b. m. odbędzie się ku uczczeniu 100-letniej rocznicy rosyjskiej rady państwa, nadzwyczajne plenarne posiedzenie rady państwa pod przewodnictwem cara.

Dyrektor policyi złodziejem.

Kopenhaga, 18 maja. Dyrektor policyi, brat prezesa ministrów, ukradł z kasy policyjnej 20.000 koron.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela, 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, przy dyskusyi nad budżetem dla spraw zagranicznych, przyszło do burzliwych scen. W odpowiedzi na postawiony przez lewicę wniosek zniesienia ambasady przy Watykanie, większość klerykalna postawiła rezolucyę, domagającą się przywrócenia władzy świeckiej papieża. Przyszło do gwałtownych scen.

Lewica poczęła gwałtownie protestować przeciw klerykalnej rezolucyi; wołano: „Precz z Rzymem“. Posłowie liberalni opuścili salę; posłowie socyalistyczni zaintonowali marsyliankę. Klerykali zaś wznosili okrzyki na cześć króla.

Wskutek ogromnego wzburzenia posiedzenie zostało przerwane.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 18 maja. Korespondent „Timesa“ przynosi następującą sensacyjną wiadomość: ambasador rosyjski Giers zaproponował Lihungczangowi, iż Rosya przyjmie sama gwarancyę za całe pokrycie odszkodowania wojennego, jakie Chiny mają zapłacić mocarstwom — jeżeli Chiny w zamian za to przyznają Rosyi wyjątkowe przywileje polityczne.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Tatar 1·— K, Dr. St. 10·—, B. 1·—, Zgrom. stolarzy 1·20, Leinkr. 0·50, Dr. W. 10·—, Józ. Jas. 0·24, Janotka 0·10, Od komit. maj. 50·—, Dr. F. 5·—, Pozostałość z telegr. 0·92, A. K. 0·60, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 9·60. Razem 90·16 K. Poprzednio wykazano 84·13 K. Ogółem 174·29 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Ważne dla robotników, przyjeżdżających do Wiednia. Stow. robotników „Siła“ w Wiedniu zmieniło swój lokal i znajduje się obecnie: V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie w sobotę od godz. 7 do ½10 wieczór. Co soboty odbywają się odczyty lub dyskusye.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za pełną poświęcenia, skuteczną opiekę lekarską w ciężkiej chorobie mojej żony składam w tem miejscu **WPanu Drowi Józefowi Liebeskindowi**, akuszerowi i ginekologowi, serdeczne „Bóg zapłać!“

825 1-1 **Maurycy Tafler.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kandydat adwokacki
poszukuje posady.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Naprzodu“ pod lit.: **A. B.** 828 2—3

134 Rok założenia 1881. 97—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

„Louvre“



KRAKÓW,
Rynek, Linia A B L. 41.

558 Poleca 13—52

Bieliznę męską - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cylindry -
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży -
Parasole, Laski - - - -
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 14—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Do sprzedania

realność za Wisłą, składająca się z domu piętrowego o 9 ubikacyach i ogrodu za cenę nader niską.

Wiadomość u **Wellenbacha, ulica Stolarska L. 15.** 826 3—3



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny

firmy:

ROMAN DROBNER
KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 787 14—15

Do wydzierżawienia od 1 lipca br.

Piekarnia katolicka z piecem parowym na węgle, magazynem na mąkę, sklepem na pieczywo, oraz odpowiedniem mieszkaniem. Do budynku, w którym znajduje się piekarnia, prowadzi tor kolejowy.

Wiadomość na miejscu u właściciela **Franc. Korzeniowskiego w Skawinie.** 830 1—10

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 21—50

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem. 788 7—10

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 42—52

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)